Rok II. Zawichost, luty i marzec 1931 r. Nr. 2.

„STRAŻNICA"

PISEMKO MŁODZIEŻY SZKOŁY RZEMIOSŁ W ZAWICHOŚCIE.

STÓJMY NA STRAŻY!

A kiedy szczęścia zbraknie Tobie
Kiedy twe słońce już się zniża
Nie kładź ty serca swego w grobie
Nie stawiaj na nim braci krzyża

Lecz od zachodu własnej zorzy
Na wschód wszechżycia obróć lica
Niechaj cię owieję duch ten Boży
Co wiecznie młodość tworzy

W nim żyj nadzieją i tęsknicą.

M. Konopnicka.

TREŚĆ:

Wszystkim prenumeratorom sympatykom i czytelnikom naszego pisemka, Redakcja składa najserdeczniejszeżyczenia świąteczne „Wesołego Alleluja".

WIOSNA.

Wiosna! wiosna! Jakiś czarowny urok i moc ma w sobie ten wyraz; dodaje nam sił do pracy, wlewa w nas nadzieję lepszego jutra i porywa do wyższych polotów ducha.

Tęskni do niej cały świat: drzewa sterczące nagie i smutne, i trawki, i ziółka przykryte jeszcze białym całunem śniegu, i ptaszki smutne i zmarzłe, szukające nadaremnie na śniegu pożywienia, i ziemia zmarzła, okuta w twarde okowy zimy, i zwierzęta wychudłe z braku pożywienia, wreszcie człowiek stęskniony do słońca, do ruchu na świeżym wiosennym powietrzu.

A wiosna jakby w dowód wdzięczności schodzi na zimę z niebieskich krain i powoli krok za krokiem wypiera zimę z jej stanowisk a sama je zajmuje.

Gdzie sięgną jej ożywcze promienie, tam znikają wszelkie ślady zimy, natomiast tu i ówdzie widać już trawkę chwianą lekkim podmuchem wiosennego wiatru.

Wróble rozradowane przybyciem wiosny ćwierkają radośnie na poddaszu lub też na drzewach, które już popuszczały pęki. Wrony, które w zimie trzymają się zwykle domostw, teraz przeniosły się do lasu, gdyż wiosna na dobre rozpościera swoje skrzydła.

Rozwija się ona coraz bardziej, dawno ruszyły już lody, ziemia pokryła się zielenią.

Przyleciały już skowronki i swym śpiewem wołają rolnika na pole, za nimi bociany, rozweselające ludzi swym klekotem, krążąc i szukając sobie dogodnego miejsca na założenie gniazda.

Codziennie słychać ich klekot i widać ich leniwy lot.

Już i jaskółki powróciły. Wszędzie słychać wesołe głosy. A jaskółki to się wzbijają w niebios błękity, to znów nisko prawie dotykając swymi skrzydłami ziemi. I one budują gniazdka a tak misternie, że ręka ludzka im w tem niedorówna.

Za jaskółkami przyleciały słowiki; urządzają sobie gniazdka w sadach na rozkwitłych już drzewach, lub w leśnej gęstwinie. A w cichą pogodną noc zaczynają wyśpiewywać swoje piękne trele.

W powietrzu swobodnie bujają prześliczne motyle, opadają na kwiaty i piją z nich słodki nektar.

Zające harcują po łanach dość już wysokiego żyta.

Tu i ówdzie wzbija się nad ziemią skowronek i radosnym śpiewem chwali swego Stwórcę.

Wiosna! Zbudziła ziemię do życia, pokryła ją zielenią i kwiatem. Napełniła powietrze śpiewem ptaków, brzękiem pszczół i owadów, jak balsamiczną wonią kwiatów.

kurs I. *Wójcik Wacław.*

POLSKIE MORZE.

Wolny dostęp do morza stanowi o tężyźnie narodu. Samo obcowanie z morzem, życie w ciągłej walce z żywiołem, pokonywanie najrozmaitszych przeszkód i poznawanie innych narodów, wszystko to hartuje tych, którzy mają w posiadaniu swym morze.

Walka z tym żywiołem jest bardzo silna, która w każdym razie daje dobre rezultaty i z każdym rokiem widzimy coraz więcej ulepszeń w technice morskiej, dzięki usilnej pracy.

Miljony ludzi poniosło śmierć w strasznych odmętach, mimo to każdy naród zdaje sobie sprawę, że bez morza niema swego bytu.

Dlatego to od początka istnienia państwa, panujący książęta, a potem królowie rozumieli bardzo dobrze dostęp do morza.

Bolesław Chrobry pierwszy wielki budowniczy i pionier naszej Ojczyzny mieczem toruje sobie drogę do morza.

Dzieło tego wielkiego króla, tak świetnie się poczynające, prowadzi energicznie wnuk — Bolesław Krzywousty, potem tę pracę przerywają: walki o tron, napady Tatarów, a przedewszystkiem osadzenie się w Północnych Prusach Krzyżowców, największego naszego wroga, który wszelkimi sposobami utrudniał nam prace poczęte około polskiego wybrzeża.

Momentem najważniejszym w dziejach, była bitwa pod Grundwaldem po której pękła największa barjera , dzieląca nas od morza.

Za panowania dynastji Jagiellonów rozwija się pomyślnie flota handlowa.

Coraz częściej prują srebrzystą toń statki pod polską banderą. Wreszcie zwycięstwo floty polskiej nad flotą szwedzką pod Oliwą w roku 1627, dało nam pewien rozgłos wśród narodów morskich.

Są to jednak ostatnie błyski zapowiadającej się wówczas przyszłości Polski na morzu. Następuje potem okres dobrowolnego usunięcia się od morza, bo szlachta nie chce zrozumieć jego znaczenia. Przychodzą czasy niewoli. Państwo Polskie zostało skreślone z mapy geograficznej, mimo to w narodzie powstały niespokojne duchy, które zamiast gnuśnieć zaciągnęły się dobrowolnie w szeregi obcej marynarki.

Nawet po wieczne czasy figurują niektóre nazwiska Polaków, którzy swojem niezrównanem hartem ducha, silnej woli i męstwa, trwardością i znojną pracą zdobywają sobie przodujące miejsca wśród wypraw podbiegunowych.

Kiedy odrodzona Ojczyzna objęła mały skrawek ziemi nad Bałtykiem, gotowy był już zastęp ofiarnych ludzi, którzy nie bacząc na beznadziejną podówczas zdawało się przyszłość, stanęli z całą gotowością i radością do pracy pod polską banderą.

A dzień 10-go lutego 1920 roku jest datą najpamiętniejsza w dziejach odrodzonej Polski.

Po stu czterdziestu latach rozłąki dotarły zastępy rycerstwa pod wodzą generała Hallera do własnego wybrzeża, aby objąć go w posiadanie.

Cały naród uczcił wówczas jednominutowym milczeniem ten moment, gdy nad zatoką Pucką odbywał się symboliczny obrzęd zaślubin Polski z morzem i gdy fale rozwarły się, by przyjąć w swe łono pierścień, rzucony ręką wodza.

Wtedy dopiero zrozumiano, iż ziścił się prawdziwy cud zmartwychwstania, że Polska powróciła na swe odwieczne stanowisko, z którego nikt już jej zepchnąć nie może.

Niema takiej siły, któraby potrafiła wydrzeć nam morze, i gdyby niebezpieczeństwo miało zagrozić temu najdroższemu

zakątkowi— tej świetlicy polskiej gotówby stanąć cały naród na zew. „Nie damy morza!"

Nic więc dziwnego, że w nowobudujący się port Gdynię cały naród kładzie wszystkie wysiłki najnowszej zdobyczy techniki.

Owoc tego wysiłku to jest, że niedawno z małej wsi rybackiej powstało ruchliwe miasto, wspaniały port do którego zajeżdżają największe okręty transportowe. Na miejscu chat słomą krytych powstały piętrowe gmachy, a na miejscu płytkiego wybrzeża stoją dyszące parowce, które tylko czekają na to, aby zerwać kotwicę i pełną siłą pary szybować naprzód po spienionych falach w świat szeroki i daleki.

O morzu naszym marzyli najwięksi nasi wieszczowie: Słowacki, gdy żegnał ostatnim wzrokiem szmat ziemi ojczystej na zawsze mówił:

„Przedemną gasisz w lazurowej wodzie,
Gwiazdę ognistą
Choć mi tak niebo ty złocisz i morze
Smutno mi Boże!

Tak kochali morze wieszczowie: — tak! kocha teraz cały naród.

Zrozumieliśmy, że morze dla Polski jest fundamentem i silną ostoją naszego życia gospodarczego.

Stało nam się ono największem skarbem i klejnotem, który musimy wszyscy strzec.

Morze! Tyś jest strażnicą naszej wolności i naszego bytu niepodległego.

Dziś z piersi miljona młodzieńczych serc wyrywa się młodzieńczy zew—chęć czynu, będący największym wyrazem uczuć, co powinno czuć każde serce polskie.

W dział biciu, szczęku broni
W serc mnogich łomotach,
Potrzykroć orły do twych wód przypadły
I marząc o dalekich, niespętanych lotach
U brzegów chmurą skrzydeł usiadły.

Morze! w zwycięski uścisk wziął cię tryumfator
Aż z twych bełtów, rumieńców wybłysnęła zorza,
A dzwony całej Polski grzmiąc „Veni Creator"
Powtarzały przysięgę: „Nie oddamy Morza!"

R. Bergiel.

Kurs IV. *Jan Kozioł.*

ODSZEDŁ DO WIECZNOŚCI.

Dnia 28 stycznia b. r. przed południem smutna nas doszła wiadomość o śmierci kolegi Władysława Frejlicha, ucznia IV kursu.

Wieść ta smutne wywarła wrażenie, dlatego, że miesiąc temu żegnaliśmy prawie zdrowego, gdy odjeżdżał na ferje świąteczne.

W całym zakładzie zapanował smutek. Zaczęliśmy radzić nad tem w jaki sposób mamy uczcić ostatnią pamięć zmarłego kolegi.

Zadecydowano, że na pogrzeb pojedzie orkiestra i poczet sztandarowy, ponieważ ś. p. Kolega był u nas chorążym.

O świcie 30 b. m. wyruszyliśmy z panem Dyrektorem autobusem.

Godzina 6.30 zajeżdżamy na podwórko. Wchodzimy wszyscy z instrumentami ubranemi w czarne szarfy do mieszkania

Oczom naszym ukazuje się bolesny widok — biała trumna a w niej zwłoki naszego serdecznego druha. Uklękliśmy aby pomodlić się za jego duszę.

Stoimy w niemem jakimś odrętwieniu. Patrząc na tą martwą młodzieńczą postać, pierwszą burzą śmierci złamaną i zwiędłą jak kwiat na wiosnę wczesnym powiewem mrozu.

Każdy mimowoli przebiega w myśli współżycie koleżeńskie, w którym występował zawsze dzielnie i energicznie, dzieląc z nami wszystkie smutki i radości naszego życia

Snuliśmy wspólne plany i przedsięwzięcia na przyszłość jak: samodzielna praca po ukończeniu szkoły, służba wojskowa, praca organizacyjna, wreszcie swój własny warsztat.

Z zadumy tej otrząsa nas płacz: matki, ojca i reszty rodzeństwa. Wnet jednak przybyli krewni i mieszkańcy wioski — wynoszono zwłoki.

Odezwały się pierwsze dźwięki żałobnego marsza. Jeszcze nie przebrzmiały ostatnie jego akordy: „Bo uleciałeś w kraj daleki", a już jesteśmy hen za jego domem rodzinnym.

Powoli zbliżamy się do kościoła. Naprzeciw nas wychodzi ksiądz. Wprowadzają zwłoki do kościoła.

W nim słychać tylko ciche łkanie i donośny głos młodszego księdza. Rzewne tony śpiewanych modlitw do reszty przygnębiły na duchu wszystkich, stwarzając smutny i poważny nastrój.

Rozpoczyna się Msza św. Jękliwe odzywają się tony organów a z niemi żałobne; „Reqieum aeternam"

Po skończonem nabożeństwie wynoszą na ramionach zwłoki na cmentarz, na miejsce wiecznego spoczynku.

Wśród szumu nagich drzew stoimy wszyscy w milczeniu. Ksiądz stojący nad świeżem grobem głosem donośnym mówi słowa Chrystusa: „Czuwajcie, bo nie wiecie dnia ani godziny"

Żegnamy naprawdę szzcerzę swego przyjaciela ostatniem spojrzeniem zostawiając go w ciemnej mogile, wśród szumiących wiecznie drzew i pięknego dokoła krajobrazu, piętrzących się i ginących w szarym, spowitym tle widnokręgu — gór Swiętokrzyskich.

STRESZCZENIE ODCZYTU O KOCHANOWSKIM.

Wygłoszone w sali szkolnej w czterystolecie Jego urodzin.

Pierwsze początki naszego piśmiennictwa w języku narodowym stworzył Mikołaj Rej z Nagłowic.

Poezja stworzona przez Reja, zachęciła rodaków do walki o swoją literaturą narodową.

Grono osób światłych, którzy chcieli, aby oświata odbywała się w języku narowym spotkało na swej drodze silny opór ze strony istniejących szkół, w których jezykiem wykładowym była łacina.

Pierwszym zaś prawdziwym poeta, który wieńcem sławy okrył Polskę po dziś dzień jest Jan Kochanowski.

Urodził się w roku 1530 w Sycynie w ziemi Radomskiej Był piewszym natchnionym poetą do Mickiewicza, nietylko w Polsce, lecz w całej Słowiańszczyżnie. Nauki pobierał w miejscowej szkole parafjalnej, potem wstąpił na wydział filozoficzny do Akademji Krakowskiej.

W 20 roku życia spragniony wiedzy wyjechał do słynnego ówczesnie uniwersytetu w Padwie we Włoszech.

Tam poznał poetów narodowych jak: Artotsia włoskiego który wyśpiewał wspaniały poemat „Orland Szalony", Ronsanda poetę Francji i wielu innych.

Duchem tym przejęty, że w Polsce można stworzyć naukę w języku narodowym, z Francji natchniony hymn: „Czego chcesz od nas Panie za twe hojne dary"

Jak jaskółka zwiastuje powrót wiosny, przyleciała ta pieśń z Paryża do Polski, i która zwiastowała radosną nowinę, że Polska nakoniec doczekała się natchnionego poetę, który ma podnieść język rodzinny, mający w sobie tyle piękna, harmonji słów. Po przybyciu do kraju był długi czas jako dworzanin Zygmunta Augusta.

Potem osiadł nazawsze w zaciszu wiejskim Czarnolesie w ziemi Sandomierskiej. Tutaj wiódł życie ciche i bez troski, składając piękne rymy, w których podziwiał wszechmoc Bożą i piękno przyrody ziemi ojczystej.

Miłością rodzinną niedługo oddychał, bo życie to zdruzgotała mu śmierć ukochanej córeczki — Urszulki. Śmierć ta wydarła mu najdroższy skarb, który cieszył jego wielkie i poczciwe serce.

Ból ten niezmierzony, przechodzący w zwątpienie opisał w trenach, jako pomnik wieczystego bólu i rozpaczy.

Treny te wyśpiewane w pięknej formie słowa są tak pomistrzowsku z takim wzruszeniem i z takim artyzmem, że nawet dotychczas niema dzieła, w którym byłoby nagrodzone tyle żałości i smutku.

Napisał na prośbę Jana Zamojskiego Odprawę Posłów Greckich, napisał na wzór Psałterza Dawidowego — psalmy. Sobótkę i Spustoszenie Podola przez Tatarów.

Podczas pobytu w Lublinie padł rażony apopleksją w roku 1584.

Poetą genjalnym nie był: wyobraźnię miał żywą, ale niezbyt bujną: uczucie szlachetne, serdeczne, ale niepłomienne.

Treść poezji Kochanowskiego jest badzo bogata niema wyłącznie pouczania czytelników, ale w poezji jego odzwierciadla się jego czuła szłachetna dusza.

Słowem poezja Kochanowskiego jest dokładnem odbiciem jego indiwidualności i przez to właśnie rozszerzył niepomiernie zakres poezji polskiej.

Wprowadził do niej świat duszy ludzkiej, świat niewidzialny, jednak piękny i wzniosły, który człowieka podnosi od tych szarych, bezbarwnych dni pracy za kawałkiem chleba do rzeczy wyższych.

Pomiędzy treścią utworów a formą poezji Kochanowskiego panuje doskonała zgoda i żywa harmonja, opisywanych przezeń obrazów.

Twórcą poezji faktycznie jest on. I słusznie sam powiada o sobie: „Żem się rymy swemi ważył zetrzeć z poety znakomitszemi, i wdarłem się na skałę pięknej Kaljopy, gdzie dotychczas nie było polskiej stopy!

W wieku XIX poezja nasza zajaśniała nowym kultem piękna, wzniosłej idei i ozdobiona została wieńcem laurów i wawrzynów.

Stworzyli ją nasi wielcy wieszczowie a jednak utwory Kochanowskiego nie straciły swego uroku, ni prawdy.

Do dziś dnia hymny o dobrodziejstwach Bożych żywo przemawiają do tych co odczuwają wielkość i potęgę Stwórcy— duszę zbolałą śmiercią ukochanej istoty i dziś jak przed wiekami pozna w trudach swój własny ból i smutek.

Niejedna matka Polka schylona nad kołyską dziecięcia w chwilach niepokoju wewnętrznej rozterki i zwątpienia krzepi swe serce i częstokroć duszę zbolałą słowami psalm: „Kto się w opiekę poda Panu swemu".

Był nietylko znakomitym poetą, ale i szlachetnym człowiekiem; gorąco kochał Ojczyznę. Widział jako dzielny lekarz narodu, że ta wielka nawa państwa napozór kwitnąca dobrobytem i siłą oręża w każdej chwili może ze swych posad runąć i stać się łupem wrogich nam sąsiadów.

Natomiast duma mu serce rozpierała, napełniał się wielką radością, gdy rozpamiętywał pełną blasku chwały jej przeszłość.

A o młodym Warneńczyku ginącego na obecej ziemi — mówi: „Kości jego nie są w ojczystym grobie położone — grób jego jest Europa, pomnik śnieżne Bałkany a napis: wieczna sława między chrześcijany".

Kurs IV. *Kozioł Jan.*

KROK NAPRZÓD...

Piękna myśl rzucona przez Orli Lot i u nas nieprzebrzmiała echem. Zrozumieliśmy jasno, jak wielkie znaczenie ma poznawanie własnego kraju a tymbardziej opieka nad zabytkami historycznemi. Mają one swoją przeszłość. Świadczą one o twórczości naszych przodków i ich pracy na polu budownictwa, rzeźbiarstwa i architektury.

W myśl tych zasad propagowanych przez Orli Lot pragniemy i my choć w małej części poznać kraj nasz, jego zabytki, jego całą przeszłość.

To też na zebraniu odbytem dnia 8 marca po przeczytaniu kwestjonarjuszy przez kolegę redaktora naszej „Strażnicy" wszyscy powzięliżmy zamiar założyć u nas koło krajoznawcze

Po krótkiej dyskusji przeprowadzonej na ten temat wybrano zarząd. Opiekunem został pan M. Bagiński. Członków zgłosiło się obecnie 33. Mamy nadzieję, że liczba w krótkim czasie się powiększy.

Doceniając doniosłość swego zadania koło zebrało się do pracy z tem przekonaniem, że praca nie pójdzie na marne lecz wyda obfite owoce.

Koło wzięło sobie za cel poznawanie zabytków historycznych na terenie swej działalności oraz uświadomienie ogółu o znaczeniu zabytków historycznych jako świętości narodowej.

Koło w miarę możności postara się otoczyć opieką nad zabytkami przyrody oraz działaniu rąk ludzkich, które stanowią większą wartość artystyczną.

Aby to osiągnąć w myśl regulaminu Kół Krajoznawczych, koło będzie się starało dążyć do urzeczywistnienia tych celów przez odpowiednie odczyty, wycieczki krajoznawcze i t. p.

Terenem działalności naszego koła będzie miasto Zawichost z okolicznemi wsiami, z których członkowie pochodzą

Zawichost jako stary gród posiada bardzo dużo starych pamiątek, a mianowicie klasztor po-franciszkański oraz kilka budowli prywatnych stylu średniowiecznego.

Szczegółowy opis wymienionych budowli umieścimy w następnym numerze.

Kurs III. *St Lasota*

OSZCZĘDNOŚĆ.

Oszczędność jest to umiejętne i rozumne zużytkowanie przez nas pieniędzy.

Mówimy w mowie że oszczędność polega na składaniu pieniędzy, jednak wymaga ono szerszego omówienia. Przed wydawaniem pieniędzy należy się zastanowić, czy cel nasz będzie zaspokojony.

Pracy powinna zawsze towarzyszyć oszczędność, potrzebna ona jest tak biednemu człowiekowi jak i bogatemu.

Dzięki oszczędności biedni ludzie stają się zamożnymi. Trzeba więc myśleć o niej przyszłości i przygotowywać się do niej umiejętną ocenę i wykorzystanie jej owoców.

Przy oszczędzaniu nie należy gardzić najmniejszą sumą. Polskie przysłowie mówi: „Grosz do grosza uzbiera się pół trzosa”.

Zaoszczędzony grosz pozostaje nietylko na czarną godzinę, ale i powiększa kapitał przez procentowanie.

Polska po swym zmartwychwstaniu posiada nie tyle instytucji oszczędnościowych co inne narody. Większą instytucją jest Pocztowa Kasa Oszczędności z główną siedzibą w Warszawie.

Drugą państwową instytucją jest Bank Gospodarstwa Krajowego — te instytucje są własnością, które państwo poręcza swą własnością. Jest wiele innych pod różnemi nazwami: jak kasa Stefczyka założone przez znanego działacza i pioniera

oszczędności Franciszka Stefczyka, który pracował wśród ludu wiejskiego, zakładając kasy oszczędnościowe.

Narody są te bogate i potężne, które umieją pracować i oszczędzać.

Jeden z uczonych francuskich powiedział. narody które nie umieją oszczędzać muszą zniknąć z powierzchni ziemi.

Jaki to mielibyśmy kapitał, gdybyśmy zaczęli odkładać swój grosz.

Gdyby wszyscy zrozumieli znaczenie oszczędności kraj stałby się silnym i potężnym pod względem gospodarczym. Oszczędzając więc otrzymamy niespodziewane korzyści i jaki to czyn wielki dla nas samych i dla naszych pokoleń.

Stwórzmy więc nowe fundamenty pod budowę Polski, a to zrobimy miłowaniem pracy i oszczędności, bo gdzie jest cnota oszczędności niema złodziejstwa. każdy szanuje swój i cudzy grosz.

Marja Konopnicka mówi bardzo ślicznie do młodzieży i zachęca młodych oszczędzać w tych słowach:

Szanuj, drogie dziecię moje,
W małym ziarnku — przyszłe plony,
W małej kropli — przyszłe zdroje
A w szelągu — miljony.

Luzak St. kurs III.

Z DZIEJÓW PRZESZŁOŚCI.

Noc styczniowa; noc wypoczynek dająca, po pracy sen siły krzepiący, a niekiedy marzenia piękne dla duszy.

W skromnym pokoiku na tapczanie śpi młody Polak — uczeń może. Dusza jego marzy, że kiedyś jak ptak wyleci w świat szeroki, wysoko się wzbije i w podniebnym skąpie się błękicie... Ojczyźnie służyć będzie ideałem jej wierny.

Młody jest. Silny — pokona wszystkie przeszkody, zwycięży, cel osiągnie...

A jeśli Ojczyzna na krwawy wezwie go bój, pójdzie i walczyć będzie do ostatniego tchu.

Duszą jego młodzieńczą pełną szlachetnych porywów wstrząsa jakby jakiś lęk... Czy wytrwa w tem przekonaniu do końca — tak!

Nim pierwszy lęk minął stanęła przed nim jak cudna wizja Polska — duchy cierpiących braci pod batem zaborcy i ciche jęki więźniów Syp ru i Kamczatki.

Tak marzył młody Polak.. Lecz wróg inną mu przyszłość zgotował, bo nocą z gniazda rodzinnego wyprowadza go, aby więcej nie powróc ł

Na odgłos kroków zrywa się matka i siostra, lecz niestety syna zabrał wróg, serce jej przeszywa miecz boleści.

Drugie dziecko to wątły kwiat dziewiczy pierwszą burzą życia złamany.. To obraz męczonych braci

Lecz powoli duch zwycięża... zrywa się Polska, aby upomnieć się o swoje prawa — idzie na krwawy bój. Rzucają rycerze swój dom rodzinny i nocą lasami śpieszą w bratnie szeregi. W kuźni kowale kują kosy, na które czekają powstańcy

W twarzach tych młodych bojowników maluje się powaga i skupienie.

Wzruszenia minęły. Dusze ich już na rozkazach silnej woli, żołnierze to — choć kosami walczyć będą bohaterowie i mocarze ducha...

Nocą w lesie gromadzą się oddziały. Księżyc z za obłoków wypłynął w pełni i osrebrzył postacie bohaterów, jakby im pragnął te chwile blaskiem nieziemskim opromienić.

Klękają wszyscy i odbywa się przysięga — Boga wzywając na świadka, że gotowi dla Ojczyzny cierpieć, a jeśli tak będzie potrzeba, to zginąć na polu chwały

Poszli na bój, a przed nimi chłód i głód, pustka, wróg i śmierć...

W lesie drzewa stoją nagie jak widma niedoli, resztką zżółkłych liści szeleszczą, a wiatr wygrywa na nagich konarach swe jęki przeciągłe..

Białe całuny śniegu ścielą się u ich podnóża... niebo szare..

Dal widnokręgu mgłami spowita...

Smutno i tęskno wkoło Na wszystkich rubieżach naszej ziemi rozgrywa się wielki bój, walczą setki przeciw tysiącom. Nocą, lasami przesuwają się jak cienie zbiedzone oddziały.

Dniem słychać huki armat i salwy karabinów ziejących ogniem dymu i żelaza. Bój to za wolność. Co skłania bohaterów powstania styczniowego że z tak nikłemi siłami chcą się mocować z miljonowym wrogiem, idąc garstką niepewni zwycięstwa — to miłość Ojczyzny.

Lecz nie na długo wzbił się skrwawiony orzeł na pobojowisku, bo wnet przemoc skuła go w pęta, aby jęczał dalej.

Powstanie styczniowe — czyn szalony.

Zaróżowiła się tylko ziemia ojczysta krwią bratnią.

Odgłosy walk i bitew odbiły się echem po całym świecie. Zapełniły się lochy więzienne patrjotami i przybyło męczenników, którzy mężnie i odważnie ginęli na stokach cytadeli.

Na kartach historji krwawo zapisały się dzieje powstania. Cały świat uznał wielkość bohaterstwa narodu polskiego. Dziś Polska swoją wolność zawdzięcza jedynie tylko tamtym bohaterom, których kryją kurhany na całym świecie, a po nich pozostało rzewne wspomnienie i smętna nuta sarmackiej duszy.

Pozostały opowiadania dziadunia przy kominku w zimowe wieczory jak to było 64 lat temu.

Na twarzy starego wiarusa jawi się łza perlista, która pozostała jako wyraz minionych chwil i marzeń młodości.

Kozioł Jan kurs IV.

O LOTNICTWIE.

Zdawna już ludzie patrząc na ptaki latające wysoko zapragnęli wzbić się w przestworze i przenosić się z miejsca na miejsce w krótkim czasie.

Dużo nad tem pracowali, dużo ofiar poświęcili, zanim nadeszła ta radosna nowina: wynalazek samolotu! Dziś, gdy patrzymy na latające samoloty, nie zdajemy sobie sprawy, ile to wysiłków genjuszu ludzkiego złożyło się na dzisiejszy stan lotnictwa.

Patrząc z dnia na dzień na postępy lotnictwa, nie zdajemy sobie sprawy w jak błyskawicznem tempie rozwija się i osiąga olbrzymie postępy.

W roku 1742 markiz francuski de Baceneville (de Bakkenewij) zbudował aparat, zupełnie inny od dzisiejszego. Wystarto-

wał na nim z tarasu swego domu, a przeleciawszy 300 mtr. runął z aparatem na dach, ponosząc śmierć na miejscu.

Właściwy rozwój lotnictwa przypada na koniec XIX i początek XX wieku.

Pod koniec XIX wieku Otto Lilienthal zbudował aparat, dając mu skrzydła podobne do skrzydeł nietoperza i zaopatrzył go w silnik, poruszany za pomocą kwasu węglowego.

Powyższe próby wywołały zainteresowanie w całym świecie. Amerykanin Chanute zbudował dwupłatowiec nadając mu odpowiedniejszy kształt od poprzednich i zdołał utrzymać go w równowadze.

Dopiero bracia Wright (Wragt) zbudowali aparat, wyposażyli w silnik spalinowy i dokonali na nim lotu, trwającego 59 sekund. Zastosowanie silnika spalinowego doprowadziło lotnictwo do rozwoju. W czasach przedwojennych największe zasługi na polu lotnictwa położył Bleriot, który w roku 1909 poraz pierwszy przebył 38 klm dzielącą Francję od wysp Brytyjskich. W roku 1912 poraz pierwszy zaprowadzono przewóz poczty drogą powietrzną między Calais i Dover (Francja).

Rozwój lotnictwa posuwający się szybko natrafił w roku 1914 na okres wojny światowej i tu doznał szalonego przyśpieszenia dodatniego.

Nowe ulepszenia samolotu przyczyniły się do zdobywania rekordów światowych, gigantycznych lotów i budowania olbrzymów, mogących pomieścić około 200 osób. Zaledwie minęło parę lat od tych epokowych wydarzeń, a już cały świat pokryty jest gęstą siecią komunikacji powietrznej.

Niemal każde miasto ma swe lotnisko, niemal do każdego zakątka kuli ziemskiej dostać się można drogą powietrzną. Samolot czy sterowiec (balon) niema przeszkód, może latać dniem i nocą ponad górami, oceanami, morzami i nad olbrzymiemi obszarami lądu.

W ciągu zaledwie jednego ćwierćwieku, genjusz ludzki osiągnął wspaniałe rezultaty, że nawet wierzyć się nie chce. Komunikacja lotnicza rozwinęła się bardzo szybko, w ciągu pierwszych 10-ciu lat swego istnienia. W ostatnich latach największym rekordem w lotnictwie był przelot Lindbergha z Ameryki do Europy ponad sinemi falami Atlantyku.

Dziś samoloty mogą latać z szybkością 580 klm. na godzinę, na wysokości 12.700 m. mogą jednym lotem przebywać przeszło 8 tysięcy klm., mogą utrzymać się w powietrzu ponad 65 godzin, wiele i wiele innych rekordów. To są owoce zebrane po ciężkiej a pożytecznej pracy nad rozwojem lotnictwa.

O ile chodzi o lotnicwo polskie, to ono wykazuje postępy z dnia na dzień. Lotnicy polscy, którzy w czasie wojny światowej dzielnie walczyli na wszystkich frontach, w obronie Lwowa i w wojnie z bolszewikami, wykształcili całe szeregi, nowej polskiej husarji powietrznej. Piloci nasi mogą się poszczycić szeregami pięknych lotów. Pomiędzy innymi słynny lot kapitana Orlińskiego z Warszawy do Tokjo (stolica Japonji) i z powrotem, wynoszący około 22.000 klm. rozniósł sławę lotnictwa polskiego po całym świecie.

Lecz także dzielni lotnicy polscy nie przestraszyli się zimnych fal Atlantyku i chcieli go zwyciężyć.

3 sierpnia 1928 r wystartowali z Paryża polscy lotnicy: mjr. Kubala i mjr. Idzikowski do lotu nad Atlantykiem, lecz im się nie udało, bo aparat wpadł do morza i został wyratowany. Lecz i drugim razem nie udało im się, bo lot zakończył się katastrofą i śmiercią mjr. Idzikowskiego.

Mamy nadzieję, że lotnictwo polskie będzie się stale rozwijać i czyniło postępy.

Kogut Stefan kurs I.

Z ŻYCIA A. MICKIEWICZA.

„Litwo! Ojczyzno moja! ty jesteś, jak zdrowie,
Ile Cię trzeba cenić ten tylko się dowie,
Kto Cię stracił...”

Tak po latach pisał Mickiewicz, wyrażając co odczuł po rozstaniu się ze swymi najbliższymi na zawsze, co najsilniej odczuł wówczas, gdy na rozkaz wroga opuszczał ukochane Wilno. Odchodził od ukochań najgłębszych, od ziemi matki, kryjącej prochy rodziców — od braci rodaków, mowy kulrury polskiej — słowem od wszystkiego — co ukochał całem sercem od pierw-

szych dni dzieciństwa. Otworzyło się przed nim nowe życie. W niedoli i bólu hartowała się Jego szlachetna płomienna dusza i dojrzewał umysł. Panujący car Mikołaj, był tyranem. nietylko wobec Polaków, lecz i swego narodu. Po trupach wstępował na tron złocisty. Z takim tyranem potrzeba było się Polakom umacniac i hartować—to też w tej narodu ciężkiej niedoli postanowił go skrzepić słowem nadzieji i otuchy— Wieszcz-Wygnaniec. Na ten cel napisał poemat historyczny „Konrad Walenrod”. W Konradzie Walenrodzie” uczył Wieszcz swych rodaków i wskrzesał w nich ducha, że w ucisku niewoli powinni wierzyć jak najsilniej w odrodzenie Ojczyzny i żyć nadzieją w lepszą przyszłość. Z nadziei tej i wiary wypływać powinny wszystkie uczynki, jeśli zaś dla wolności pracować wszyscy będą, to przyjdzie chwila wyzwolenia—wróci szczęście ogółu. Nad pięknemi łanami zbóż radośnie wzbije się skrwawiony orzeł wolny od pęt i kajdan, Cierpiał bardzo nad niedolą Ojczyzny, cierpiał i z tej przyczyny, że orężem bronić jej nie mógł, jak inni. Ale w dniach boleści i rozterki znalazł na dnie swej duszy moc, którą ocalił przed zwątpieniem nietylko siebie, lecz cały naród. Począł tworzyć. A słowo Jego odtąd stało się jakby orężem którym wywalczył dla Ojczyzny, w sercach jej synów cnotę i prawość, wiarę, nadzieję i miłość, te siły, które Polskę miały w przyszłości — choćby najodleglejszej—do życia powołać i wolność powrócić. Serce jego wielkie dotkliwie ranił ból, patrząc na los swoich współbraci-wygnańców. Ucisk wzrastał, niewola ciążyła, bo sił do dźwigania kajdan już brakowało. Wśród świeżych ciosów i zawodów chwytano w lot każdą chwilę dziejową, każdą zmianę stosunków politycznych, by z nich dla Polski jaśniejszą przyszłość wywalczyć. Walczył niezmordowanie piórem W roku 1855 Rosja wystąpiła zbrojnie przeciw Turcji, za którą ujęły się Francja i Anglja. Wskutek tej sytuacji europejskiej odżyła i sprawa polska; miały znów powstać Legjony polskie i walczyć z Rosją zarówno w obronie Turcji jak i przyszłości własnej Ojczyzny. Świt lepszej przyszłości rozjaśnił także duszę Wieszcza polskiego. Wyjeżdża do Konstantynopola jako poseł rządu. Z zapałem młodzieńca rzucił się do czynu. Bo dosyć przetrwał w silnym coraz silniejszym napięciu ducha, przeżywał długie bo ciężkie—dni miesiące i lata niewoli narodu w męce i bólu dobijał do kresu ziemskiego żywota. Ale

zanim odszedł — raz jeszcze zerwał się do czynu — uniesiony na nowo nadzieją świtu wolności.

Rzućmy okiem wstecz i sięgnijmy myślą. Idzie ku Ojczyźnie umiłowanej ten Wódz-Męczennik i Wygnaniec, niepomny trudu, nieogarniający myśią niepodobieństwa ziszczenia się świętych pragnień... W obozie obcym patrzy na oddział polskiego wojska. Obraz tak długo widywany, tylko w marzeniach stanął przed Mistrzem jako rzeczywistość... Serce, które wkrótce ustać miało na wieki — w ostatnich dniach żywota Wielkiego Miłośnika Wolności zabiło silnie — jak niegdyś „...w kraju lat dziecinnych“, gdy widział maszerujących starych wiarusów napoleońskich. Natchniony wiarą, że słowo czynem się stało—myślał,—że Polska już kruszy kajdany. Lecz niestety z tą wiarą odszedł w smętny dzień listopadowy w r. 1855 w Konstantynopolu, podczas panującej epidemji cholery. Mickiewicz umarł, ale Duch pozostał wśród nas i zawsze żyć będzie.

Natchnione Jego słowa będą nam zawsze nauką, pokrzepieniem, pociechą i nakazem, byśmy jak On — każdy w miarę możności sercem w Ojczyznę wcieleni — dla niej żyli i dla Niej umierali. Do dziś każdemu stoi w pamięci postać Wieszcza. Siwy... twarz poorana troskami, bo całe życie cierpiał i jak sam mówi — „Kocham za miljony i cierpię za miljony katusze”. Jego „Pan Tadeusz“, „Księgi Pielgrzymstwa Polskiego“, „Grażyna“, „Dziady“ i wiele innych pozostaną w narodzie i przetrwają po wieczne czasy, będąc niekiedy drogowskazem w życiu narodu. Czy przepiękna „Oda do młodości“ pozostanie dla młodzieży polskiej prawdziwym impulsem życia, piękne jej hasła będą zawsze wlewać nektar żywota w duszę. Pozostaną zawsze dewizą życia i szczytem najgorętszych pragnień... gdy Mickiewicz jako student w kole swych kolegów, — wygłaszał swoją piękną „Odę“, to wszystkich elektryzował i dziś nie przestaje elektryzować i zachwycać młode umysły, które są gotowe do wszelkich ofiar i poświęceń.

Z ŻYCIA PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO.

Wzdłuż szosy wiodącej z Sandomierza do Zawichosta posuwa się mały oddział w mundurach szkolnych z karabinami na ramieniu — to nasz hufiec przysposobienia wojskowego. Tuż za miastem komendant daje rozkaz utworzyć szyk bojowy, „karabiny naładować“ i wysłać dwóch szperaczy. W dalszym ciągu posuwano się wzdłuż tejże szosy.

Jeszcze nie uszli kilometra gdy przed nimi zarysowały się góry, w których spodziewali się nieprzyjaciela.

Z podwójną ostrożnością posuwali się naprzód, badając szczegółowo teren, gdy wtem padł strzał. Szperacze schowali się za drzewa, obserwując miejsce skąd padł strzał. Nieprzyjaciel widząc większe siły zaczął się wycofywać. Szperacz zaś chciał strzelać lecz karabin mu się zaciął (bo i to na wojnie może się zdarzyć). Drugi szperacz tymczasem obserwując gwiazdy na niebie, których nie mógł dojrzeć nie zorjentował się gdzie ma strzelać.

Tymczasem nieprzyjaciel korzystając z okazji zdołał się wycofać ze swojej placówki. Tak to pierwszy atak podczas którego nawet nie potrzebowano używać gazów został wyparty.

Nieprzyjaciel wycofując się z terenu górzystego nieraz zjeżdżał zgóry naturalnie bez sani. Jednak zdołał się wycofać i urządzić jeszcze jedną zasadzkę.

Nasz oddział posuwa się dalej. Szperacze teraz z podwójną ostrożnością badają teren, który teraz okazał się bardzo trudnym do badania tworząc w tym miejscu wysokiego wzniesienia, po którym następowały wąwozy, tak że szperacze mogli łatwo się gdzieś zaplątać, co się też stało.

Szperacz z zaciętym karabinem widząc, że może prędzej ponieść „śmierć“ niż zobaczyć nieprzyjaciela usiadł i zaczął manipulować koło karabina. Pozostał na samym końcu z siłą główną lecz i stąd gdzieś „wsiąkł“.

Tymczasem dowódca wystawił drugiego szperacza, który w dalszym ciągu badał teren lecz uszedłszy kilka zaledwie me-

trów zaplątał się w drutach, z których z trudem się uwolnił.

Naraz nieprzyjaciel ujrzawszy zbliżający się oddział zaczął ostrzeliwać.

Był to ostateczny atak, po którym wycofał się kryjąc się do mieszkań.

Szperacze niezorjentowawszy się przeszli koło okien domów i posuwali się dalej, badając szczegółowo teren niespodziewając się nawet co ich spotka.

Gdy cała szpica przeszła nieprzyjaciel zaszedłszy ztyłu zabrał szpicę do niewoli.

W tym rozkaz: Zbiórka! Oddział P. W. i nieprzyjaciel stanęli zgodnie w szeregu. Okazało się, że brakowało tylko szperaczy Niebawem i oni się znaleźli, niosąc z sobą zająca

Po krótkim objaśnieniu co do posuwania się w terenie górzystym, w czwórkach powróciliśmy do szkoły.

kurs III. *St. Lasota.*

SPRAWOZDANIE SAMORZĄDU.

Dnia 8 lutego odbyło się zebranie samorządu „Strażnicy“, z następującym programem: zagajenie,
odczytanie protokółu
sprawozdanie samorządu
wybór nowego zarządu
wolne wnioski.

Zebranie zagaił przewodniczący samorządu kol. Kozioł. Zdając sprawę z działalności zarządu całego okresu I-szego półrocza Po zagajeniu sekretarz kol. Grabek odczytał protokół z ostatniego zebrania, który przez wszystkich został przyjęty.

Do sprawozdań przystąpiła pierwsza komisja gospodarcza, która ze swego zadania wywiązała się bardzo dobrze.

Następnie komisja kult-oświatowa zdała szczegółowe sprawozdanie, okazało się, że zamało włożyła swej pracy; jej działanie zamknęło się w 1 przedstawieniu 2 akademjach i kilkunastu referatach.

Z kolei przystąpiła do sprawozdania komisja rewizyjna. Jak się okazało dwa razy kontrolowała cały samorząd, wynika z tego, że nie poczuwała się do swego obowiązku.

Po sprawozdaniu komisji, przystąpił do sprawozdania skarbnik kol. Rudnicki okazało się, iż brak jest w kasie gotówki. dlatego że członkowie nie wpłacają składek.

Następnie zdali sprawozdanie bibljotekarz i sklepikarz, którzy ze swych zadań wywiązali się bardzo dobrze.

Przystąpiono do wyboru nowego zarządu.
Na prezesa wybrano ponownie kol. Kozła, zastępca kol. Lasota.
„ sekretarze „ „ Wojciechowskiego.
„ skarbnika „ , Rudnickiego.

Do komisji gospodarczej weszli: Majcher Fr.
Rzeszotarski Wł.
Matusak St.

Do komisji kult-oświatowej weszli:
Kozioł Jan.
Różański Zenon.
Grabek Wł.

„ „ rewizyjnej „ Różański Zenon.
Bokwa Piotr.
Lasota St.

Na sklepikarza został wybrany kol. Cwiertniewski Antoni.
„ bibljotekarza „ „ „ Zawół Michał, zastępca Kuczmański St.

Z kolei rzeczy przystąpiono do wolnych wniosków. Koledzy prowadzili ozywioną dyskusje w różnych sprawach i na tym punkcie zebranie zakończono.

Nowoobrany prezes w imieniu wszystkich członków zarządu, podziękował kolegom za zaufanie i przyrzekł, że według statutu i sił będzie się starał pilnować porządku w samorządzie. Na zakończenie zaśpiewano hymn „Hej do apelu"!

Sekretarz. *Grabek.*

KRONIKA.

STYCZEŃ

2. Po wypoczynku wracamy znów do pracy z większym zapałem i zapasem sił.

4. Byliśmy na przedstawieniu amatorskiem w Winiarach, odegranem przez Stowarzyszenie Młodzieży.

5. Słuchamy koncertu Jana Kiepury przez radjo.

15. Kierownictwo działu stolarskiego objął p. A. Bandych.

18. Zebranie samorządu „Strażnicy" na którem omawiano szczegółowo sprawy Szkolnej Kasy Oszczędności, która wielkie zainteresowanie wzbudziła wśród wszystkich.

Wybrano też nowy zarząd ponieważ dotychczasowy ustąpił.

25. Referat na temat „Stanisław Staszyc" — opracował jeden z kolegów z kursu II.

LUTY.

2. Zebranie rodzicielskie. Dowiadujemy się o naszych wynikach pracy. Trzeba przyznać, że nie wypadły, tak jakbyśmy życzyli sobie tego. Mamy nadzieję, że ostateczne oceny będą pomyślniejsze „niech żywi nie tracą nadziei".

15. Staraniem kom. kulturalno-oświatowej urządzono akademję ku czci koronacji Papieża Piusa XI, która odbyła się w sali szkolnej przy współudziale publiczności. Na program złożyło się: słowo wstępne — ks. prob. M. Stankowski; odczyt jeden z kolegów „Papież i jego rządy", zakończenie przez Dyrektora W. Wichurskiego, oraz śpiewy, deklamacje i orkiestra.

19. Odbył się przegląd broni P. W., którego dokonał komendant obwodowy P. W. i W. F p. kapitan.

22. Jeden z kolegów kl. IV. odczytał referat na temat: „Zygmunt Krasiński" Referat był dobrze opracowanylecz odczytany był prędko i dlatego nie wzbudził większego zainteresowania, a tem samem nie wywołał dyskusji.

24—26. Odbyły się w sali szkolnej rekolekcje przez ks. prałata Wieczorka z wielkim pożytkiem dla nas.

MARZEC.

1. Kol. z klasy I odczytał referat na temat: „Adam Mickiewicz“ Dyskusja po odczycie była bardzo ożywiona.

8. Kolega Luzak — sekretarz Szkolnej Kasy Oszczędnościowej odczytał referat na temat: „Oszczędność“. Referat wzbudził wielkie zainteresowanie wśród wszystkich kolegów. Po odczycie omówiliśmy sprawę założenia Koła Krajoznawczego. Projekt został przyjęty. Wybrano zarząd, który się ma składać z trzech członków: przewodniczącego, skarbnika i sekretarza. Czekamy teraz rezultatów.

15. W nocy wybuchł pożar w składzie żelaza w Zawichoście. Spaliła się tylko szopa, w której mieścił się skład. Pożar wybuchł wskutek spięcia przewodów elektrycznych.

18. Uroczysty capstrzyk po ulicach miasta na czele z orkiestrą.

19. Obchód imienin Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Wzięliśmy udział z orkiestrą i sztandarem. Po Mszy św. utworzono pochód, który zatrzymał się przed magistratem miasta, gdzie odbyła się akademja, na którą złożyły się śpiewy, deklamacje szkoły powszechnej. Następnie odbyła się defilada drużyn harcerskich, hufca P. W. Szkoły Rzemiosł i Straży pożarnej.

Po powrocie podniosłą mowę o Marszałku Piłsudskim wygłosił p. Dyrektor w sali szkolnej.

Redaktor: KOŃCZYK. Wydawca: SAMORZĄD SZKOLNY.

Skrót historji literatury polskiej

w pytaniach i odpowiedziach.

Na całość składają się trzy części:

I. PRZEGLĄD DZIEJÓW LITERATURY POLSKIEJ, AŻ DO DOBY WSPÓŁCZESNEJ, UJĘTY CHRONOLOGICZNIE.

II. PRZEGLĄD LITERATURY POLSKIEJ WEDŁUG RODZAJÓW LITERACKICH, WIĘC HISTORJA NOWELI, POEMATU, POWIEŚCI, DRAMATU i t. d.

III. STRESZCZENIA NAJWAŻNIEJSZYCH UTWORÓW LITERATURY POLSKIEJ, objętych obecnym programem szkolnym w charakterze lektury podstawowej lub uzupełniającej.

Ponieważ ten „Skrót literatury" ma na celu przedewszystkiem ułatwienie uczniom przygotowania się do egzaminów, — część główna — „Przegląd dziejów" opracowana została w formie pytań i odpowiedzi. Pytania są ujęte w tej formie, **w jakiej zadaje się jej w szkole lub na egzaminach,** wobec czego czytelnik osiąga podwójną korzyść: po uważnem przeczytaniu tej części nie może on być zaskoczony niespodziewanem pytaniem, którego możliwości zawczasu nie przewidywał; z drugiej strony system pytaniowy pozwala mu łatwo **skontrolować siebie,** odrazu wykryć daty, utwory i nazwiska, które nie utrwaliły się w jego pamięci, i zwrócić na nie baczniejszą uwagę. Jednocześnie z tem pytania ułożone są w tak szczegółowy i wyczerpujący sposób, iż całokształt ich stwarza w umyśle czytelnika pewny syntetyczny obraz piśmiennictwa polskiego.

Część II-ga, czyli **„Przegląd literatury według rodzajów literackich"** — ma cel wybitnie praktyczny, **podaje bowiem uczniowi w gotowej formie materjał,** który inaczej musiałby sam układać z wielkim nakładem pracy, lecz bez wszelkiej pewności co do rezultatów tej pracy. Wiadomo bowiem, że podobne ujęcie oderwanych i luźnych faktów literackich w pewną harmonijną i logiczną całość wymaga tak wszechstronnej i dokładnej znajomości dziejów literatury, jaką nie każdy czytelnik może posiadać.

Część III-a, zawiera **„Streszczenie głównych utworów"** bardzo zwięzłe i treściwe, lecz mimo to opracowane z taką dokładnością, iż czytelnik, po przejrzeniu każdego streszczenia, odrazu może **odtworzyć w pamięci odpowiedni utwór ze wszystkiemi szczegółami.**

Całość stanowi podręcznik, który jest niezbędny uczniom przy powtarzaniu materjału przed egzaminami i jednocześnie przyniesie wielkie korzyści tym, którzy pragną ugruntować i odświeżyć nabytą już wiedzę. **Zwłaszcza pożytecznym będzie ten podręcznik dla słuchaczów uniwersytetów ludowych, szkół dokształcających i wógóle dla wszystkich którzy pragną w krótkim czasie zdobyć gruntowną znajomość piśmiennictwa polskiego.** Dla nich będzie ta książka niezastąpionym przewodnikiem, który ułatwi im orjentację w dziejach piśmiennictwa polskiego i pozwoli z korzyścią rozczytywać się w dziełach literatury polskiej **bez pomocy nauczyciela.**

Wyd. „POMOC SZKOLNA" H. Wajnera
Warszawa, Bielańska 5.

Zakłady Drukarskie Sejmiku Radomskiego i S-ki — Radom, Żeromskiego 46. Telefon Nr. 497.